

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 4 Stycznia 1884 roku.

Nr 1

23 Grudnia (4 Stycznia) 1883/4 r.

Piąty międzynarodowy targ zboża we Lwowie.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 52).

Wywóz z Austrii. — Wywóz mąki z Węgier i z Ameryki do Anglii. — Przyczyny zmniejszania się wywozu z Węgier. — Cóż dalej będzie? — Wzrost wywozu bydła z Ameryki. — Wywóz tłuszczów i wieprzowiny. — Wywóz masła i sera. — Owoce i ich konserwy. — Porównanie wywozu amerykańskiego z austriackim. — Co wynika ztąd dla Galicyi i innych części naszego kraju? — Lwowska wystawa chmielu i spis tegoroczny jego wystawców. — Mały zarzut galicyjskim wystawcom.

Jak zaś uprawa pszenicy kolosalnie wzrasta w Stanach Zjednoczonych, możemy mieć wyobrażenie z tego, że w roku 1871 obsiewano zwykle pszenicą 8 milionów hektarów, a w roku 1881 obsiew ten już zajął 18 milionów hekt. W roku 1850 zebrano 27 milionów centnarów metrycznych (= 100 kilogr.) pszenicy, a 150 milionów takichże centnarów kukurydzy. W trzydzieści zaś lat później, to jest w r. 1881 zbiory te już doszły do 109 milionów centnarów metrycznych pszenicy, a 357 milionów takichże centnarów kukurydzy. Wzrost zatem produkcji wynosi w trzydziestu latach co do pszenicy 380 procentu, a co do kukurydzy 160 proc.

Ciekawym jest teraz niezmiernie wywóz tych dwóch produktów. Otoż w r. 1850 wynosił on tylko 217,000 centnarów metrycznych pszenicy, a kukurydzy 1,681,000 takichże centnarów. W roku zaś 1881 wywóz pszenicy doszedł już do 40,800,000 centnarów metrycznych, a 23,700,000 kukurydzy. Wywóz ten stanowi istotne, że tak powiemy lawiny zboża, które mogą stłumić cały dobrobyt europejskiego rolnictwa i sprowadzić go do tego stanu, w którym ono nie będzie już zdolne opłacić wszystkich wydatków i kosztów na niem ciężących.

Zastanówmy się teraz nad stanem tutejszych stosunków wywozowych. Austria wraz z Węgrami w r. 1868 wywoziła 5,852,000 centnarów metrycznych pszenicy. Jest to piękna liczba wywozu, jednakże, jak ona skromniutko wygląda przy liczbie amerykańskiego wywozu! Co jednak jest gorszego, że od tego roku (1868) począwszy, liczba austriackiego wywozu ciągle się zmniejsza i to znacznie, tak, że obecnie w 15 lat później wynosi już tylko 3,800,000 centnarów metrycznych, a był już nawet jeden rok taki, mianowicie 1880, że ta ilość wywozu spadła do 2,941,000 centnarów metrycznych.

Co do wywozu mąki, to zajmowały w tym względzie do niedawna jeszcze pierwsze miejsce Węgry. Obecnie jednak i na tém polu prześcignęła ich Ameryka, szczególnie w gatunkach niższych, tak, że tylko jeszcze w gatunkach od Nr. 0 do 3 utrzymali się Węgry w swoim dawnym pierwszeństwie. (Mąka w handlu wywozowym sortowana jest na 7 gatunków).

Ameryka tak szybkie, a tak ogromne robi postępy w do-

wozie mąki, że obecnie dostarcza jej do Anglii o 400 razy więcej niż przed trzema laty.

Węgry wywoziły w 1879 r. do Anglii 865,009 centn. metrycznych mąki, a w roku 1880 już tylko 725,000 takichże centnarów, podczas gdy w tym samym roku z Ameryki przywieziono do Anglii 3,715,000 centn. metr. mąki.

I nie dziwić się trzeba tym smutnym stosunkom upadającego węgierskiego, a w ogóle austriackiego wywozu, powiada Jerzy Szatmari w swém znakomitým dziele, gdy bowiem Węgrzy za transport metrycznego centnara mąki z Pesztu do Glasgowa, muszą zapłacić aż 2 złr. 44 ct., to Amerykanie za dziewięć razy tak wielką odległość, to jest z Chicago do Liwerpola płacą tylko 3 złr. Transport dziesięciu metrycznych centnarów mąki z Nowego-Yorku do Paryża kosztuje Amerykanów 20 złr. Transport zaś tejsze samėj ilości mąki z Pesztu do Paryża, wypada Węgrom 32 złr. 60 ct.!

Możnaż się tu teraz dziwić, że amerykańskie produkta wyrzucają węgierskie z targów zachodniej Europy? Bynajmniej, to rzecz naturalna a nieunikniona.

To więc pokazuje, jak trudna jest konkurencja amerykańska do pokonania, a przytém musi koniecznie pobudzać do zrobienia sobie uwagi: Ale co to będzie dalej, do czego to w końcu doprowadzić może Austryę, jeżeli jej rolnictwo z każdym rokiem ma zmniejszający się wywóz, czyli odbył na swe plody za granicą, a pomimo to najrozmaitsze gniotące go ciężary jednocześnie tak się ciągle jeszcze zwiększają?

Ale nie z samém tylko zbożem tak się dzieje, gdyż i z wywozem bydła z Austrii wraz z Węgrami, podobnie też się rzeczy teraz mają skutkiem amerykańskiej konkurencji.

Wywóz bowiem bydła rogatego, trzody chlewnój, koni, mułów i t. d. ze Stanów Zjednoczonych przedstawiał się jeszcze w r. 1875 stosunkowo dość skromnie, ponieważ dosiigał wartości około 5 milionów złr. W przeciągu jednak lat sześciu powiększył się prawie 6½ razy, tak, że w r. 1880 już przedstawiał 32 miliony złr. Szczególniej wzrosł kolosalnie wywóz bydła rogatego w tych kilku latach.

Niedość jednak tego zwiększenia wywozu żywych zwierząt, ponieważ równocześnie z nim jeszcze wywóz mięsa i tłuszczów już i przedtém ogromny, teraz kolosalnie wzrasta z każdym rokiem. Sama Anglia sprowadza z Ameryki corocznie za 100 milionów złr. wieprzowiny, słoniny i szynki, za które mniej więcej po 25 do 30 ct. za kilogram płaci, za jaką to cenę 30—36 groszy polskich trudno w Europie produkować kilogram (2½ fnt. polskich) szynki. Najlepsze to zatem wyjaśnienie przyczyn upadku handlu wieprzowiną w Austrii, która nie tak to dawno jeszcze z wielką dla siebie korzyścią Anglię, Francję i Niemcy w te artykuły zaopatrywała. Nawiasowo dodamy, że hodowla trzody chlewnój w całej Austrii, a szczególnie też w Węgrzech była w ogromnych rozmiarach prowadzona, obecnie jednak coraz mniej i z trudnością ten produkt za granicę odchodzi.

Wywóz masła amerykańskiego od roku 1856 do 1880 (za-tém w przeciągu 24 lat) z 13,000 centnarów metrycznych wzrosł do 178,000 takichże centnarów. Wywóz sera zaś w téj porze z wartości 38 milionów złr. doszedł już do 58 mil. złr.

A nie zapomnieli Amerykanie i o innych drobniejszych pokarmowych produktach, jak tego dowodem między innymi są owoce, których produkcja u nas jeszcze nie wyszła po za zakres

pielęgowania z amatorstwa, kiedy tam stała się już tém, czém ona ma być: jedną z zyskownych gałęzi rolnictwa.

W roku 1876 miała Ameryka północna 1,100,000 hektarów ziemi zasadzonej owocowymi drzewami, które przynosiły rocznie 28 milionów zlr. dochodu. Od tego czasu podwoiła się ta summa, i dla tego też słusznie powiada Jerzy Szatmary, że jeżeli rzeczy jeszcze tak dłużej pójdą, to już w niedługim lat przeciągu będą się kupowało na targu w Peszcie najdelikatniejsze i najwyborniejsze owoce przywiezione z Ameryki taniej niż miejscowe węgierskie. Pociuszający prognostyk! a niema w nim żadnej przesady, ponieważ targi londyńskie już pełne amerykańskich owoców.

W roku 1880 wywieziono z Ameryki 2,000,000 beczek świeżych jabłek, po 60 do 70 centimów amerykańskich (= 1 zlr. 35 ct. do 1 zlr. 57 ct) loco New-York za beczkę.

A prócz jabłek na europejskich targach, sprzedaje się też wiele gruszek i brzoskwiń, a nawet konserwy owocowe i konfitury z Ameryki już tu przybywają, ponieważ Amerykanie nie lekceważą żadnej gałęzi rolnictwa i przemysłu, lecz każdą starają się umiejętnie i na dużą skalę wyzyskać jako dodatek do zysków z wielkiej produkcji zboża i bydła.

Zestawmy teraz przytoczone liczby i porównajmy wywóz Austrii z północno-amerykańskim wywozem. Stany Zjednoczone wywiozły w 1880 r. 41,800,000 centn. metr. (centnar taki równa się 100 kilogramom, czyli 246½ funtom polskim) pszenicy, kiedy Austria w tym samym roku wywiozła tylko 2,940,000 takich centnarów. Różnica jest więc ogromna! Stosunek zaś wywozu amerykańskiego ma się do austriackiego, jak 93 do 7.

Jeden z austriackich głównych obszarów spożywczych, Niemcy użytkowały w roku 1880 więcej amerykańskiej pszenicy, żyta i kukurydzy, niż całe Austro-Węgry w tym roku zdołały ich wywieźć za granicę.

Wywóz mąki z Austrii upadł od 1875 r. o 100%, a w Ameryce o tyle się zaś odtąd podniósł.

Wywóz bydła z Austrii zmniejszył się o wartość 34,600,000 zlr., a obok tego spirytus amerykański dotarł już nietylko do targów szwajcarskich i tureckich, ale nawet co gorzej, bo do Tryestu i Fiume.

Tak więc powiada w konkluzji Szatmary, najważniejsze produkty austriacko-węgierskiego rolnictwa są przez konkurencję północnej Ameryki silnie zagrożone. Należy się zatem wszelkimi możliwymi sposobami starać i wysilać, by za pomocą poprawy systemów rolnictwa, intensywnego użytkowania zasobów ziemi, ulepszonej uprawy i rozumniejszego chowu bydła, móż wytrzymać konkurencję Ameryki, im prędzej, tém lepiej, aby nie było bardzo tu możliwe „za późno!“

Tyle z dzieła Jerzego Szatmarea. To co on powiada do Austro-Węgier, aby się wzięły do pracy i starały z całym wysiłkiem opierać się konkurencji amerykańskiej, stosuje się to także nietylko do wyniszczonej dawną austriacką gospodarką Galicji, ale i do innych części naszego kraju. Wszystkim bowiem częściom naszego kraju jedno i toż samo grozi, że nadmiaru rolniczych produktów niebędziemy mogli korzystnie może już wkrótce za granicę wysyłać.

Z Amerykanami nie łatwa konkurencja, to trzeba najprzód wiedzieć, gdyż to naród nadzwyczaj czynny, rzutny, energiczny, przemysłny i niezależny własnej fatygi. Godłem tego narodu „go a head!“ (idź naprzód!), to też idzie naprzód tak, jak żaden inny naród, a chcąc mu w tym pochodzie energicznym bez zniechęcenia i apatycznego rąk opuszczania podoląć, potrzeba w sobie jego piękne przymioty obudzić i rozwinąć. Innej rady niema, a koby myślał, że współubieganie się z Ameryką innemi sposobami da się usunąć, straci swój czas napróżno i padnie niemogąc wytrzymać współzawodnictwa.

Czy te jednak przestrogi zewsząd się odzywające zdołają kogo nawrócić i zachęcić do jakich energiczniejszych wysiłków, aby nieuledz niebezpiecznym następstwom ciężkiej konkurencji? o tém więc, niż wątpimy. Będą ogólne narzekania na złe czasy i namysłania się do niczego nieprowadzące i nie zaradzić niemożące, a tymczasem nie leniwo będzie czas upływał i wkrótce możemy usłyszeć złowrogie: Za późno! a potem dopiero: Trzeba było to albo owo robić, zamiast powiedzenia tego, co teraz jeszcze

czynić można i należy. Ameryka raz wszedłszy na zyskowną dla siebie drogę, już się na nią niepowstrzyma, a widzieliśmy powyżej, jaką posiada zdolność w niewielu latach podwajać swoją produkcję. Trzeba więc przygotować się na bardzo ciężkie czasy dla rolnictwa w całej środkowej Europie, które w przeciągu już nie dziesiątków, lecz kilku lat nastaną.

Przejdźmy teraz do targu chmielu i jego wystawy, które się razem odbywały z międzynarodowym targiem zbożowym we Lwowie, a o których w ogóle musimy bardzo pochlebne zdanie wyrazić.

Wystawa ta chmielu była dość liczną i piękną zarazem. Oto jest spis wystawców chmielu z roku bieżącego:

PP. Adam Krajewski (Opłucko), Bolesław Wierzechlejski (Niwice), Stanisław Stadnicki (Krysowice), Zarząd dóbr hr. Ludwika Krasieńskiego (Rohatyn), Jankowska (Rozalina), Karolina Wasilewska (Czudec), Rozalia Zamojska (Ohładów), Teofil Ostaszewski (Wzdów), Henryk Łaczyński (Liski), Zdzisław Tyszkiewicz (Werynia), Feliks Bartmański (Spas), Edward Zawadowski (Starzysko), Antonina Bąkowska (Sądowa Wisznia), Józef Skarbek Borowski (Drohomyśl), ks. Adam Sapieha (Krasieczyn), Zygmunt Drohojowski (Krukienice), Józef Girowski (Mokrzany), Stefan Ir-say (Lipniki), Siemiński-Lewicki (Pawłosiów), Władysław Roz-wadowski (Dębiny), hr. Alfred Potocki (Staresioło), Felicyan Szybalski (Morawica), Chrystiani (Przybyszówka), Edward Jędrzejewicz (Dylągówka), Adam Lubomirski (Miżyniec), Adam Horoch (Chwałowice), Stanisław Kotarski (Żelechów), Stanisław Żeleński (Gradkowice), Aleksander Szczepański (Laszki Zawiazane), Henryk Łaczyński (Kutkorz).

Wystawione okazy chmielu były w ogóle przepyszne, tak, że trudny był wybór najlepszego pomiędzy nimi. Mały zarzut można by im tylko zrobić, że nie były wszystkie jednostajnie przedstawionymi. Były one bowiem przeważnie w drewnianych pudełkach ze szklannym wiekiem, który to sposób jest najlepszy pod każdym względem, gdyż najwłaściwiej odpowiada celowi, ale były też i w woreczkach nadesłane. Potem był chmiel od razu po wysuszeniu do pudełek kładziony, a znowu inny z wańtuchów tu nałożony i t. p.

(D. c. n.)

Agromania dla okazałości i agronomia dla zysku.

Zaczynając od *a*, przedstawiam przykład, jak z tych samych części składowych, przez przełożenie ich, z rzeczy poważnej może powstać nedorzecznia, z porządku nieład, z pożytku szkoda, z agronomii dla zysku agromania dla okazałości, czyli szyku.

Agromania dla szyku jest przeważną przyczyną niedoboru dochodów z gospodarstw folwarcznych. Agromania dla szyku odznacza się wstrętem do pracy poważnej, lekceważeniem wiadomości potrzebnych rolnikowi, nakładami na rzeczy niepotrzebne i oszczędnością nie w swym miejscu, która nareszcie przez niedostatek dochodów nawet wtenczas staje się koniecznością, kiedy chorujący na agromanię szykową widzi potrzebę robienia nakładów gospodarczych zamiast zbytkowych.

Przesadą jest zarówno twierdzenie wielu rolników, że do dobrego gospodarstwa rolnego trzeba niezwykłych zdolności i wielkiej energii, jak i twierdzenie osób nieznających dobrze rolnictwa, jakoby lada niezdara, byle był pilnym i oszczędnym, mógł być dobrym gospodarzem rolajm, nakoniec twierdzenie, bardzo upowszechnione w szkołach rolniczych, że bez biegłości w naukach przyrodniczych, bez wprawy w mikroskopijne badania anatomiczne roślin i zwierząt, nie można być dobrym gospodarzem rolnym. W tego rodzaju sprawach jest doświadczeniem najsprawiedliwszym sędzią. Teorya jest jego pomocnikiem.

W każdym przedsiębiorstwie dla zysku jest gospodarność-

z należnymi do niej przymiotami warunkiem powodzenia. Rolnictwo nazywa się i jest przedewszystkiem „gospodarstwem.“

Gospodarność jest nierównie więcej charakterem niż wiadomością. Między ludźmi wielkiej oświaty jest co nie miara niegospodarnych. Odwrotnie między prostaczkami nieoświeconymi nie brakuje celujących gospodarnością. Gospodarność oświeconego jest daleko donioślejsza niżeli osób nieumiejętnych, ale gospodarnym można być przy każdym stopniu wiedzy. Gospodarność jest rzeczą wychowania. Zamiast próżnego wynoszenia się ze swęj zamożności, pochodzenia, urody i oglady zewnętrznej, wypada wpaść w młodzież potrzebę ładu przy użyciu wszystkiego czém rozporządza, doskonalenia się nieustannie w obowiązku użyteczności dla siebie i dla społeczeństwa, do którego należy.

Gospodarność każe pracować nie tylko według skłonności i upodobania. Żaden zawód nie jest tak specjalnym i odosobnionym, żeby w nim wystarczał jeden rodzaj pracy. Rolnictwo ma wiele z przyrodą do czynienia, ale nie jest przeważnie przyrodnictwem. W każdym zawodzie są potrzebne wiadomości przyrodnicze. One są dla gramatyka lub dla prawnika tak mało zbytteczne jak dla lekarza, inżyniera lub dla rolnika. W wielu zawodach, jeżeli nie w większej ich części wystarcza dobra znajomość początków nauk przyrodniczych. Wszyscy jesteśmy częścią świata zmysłowego, żyjemy w nim nieustannie, zasilamy się nim pod każdym względem i zależy od niego. Dla tego trzeba go znać i umieć używać.

W każdym zawodzie zależy powodzenie więcej od pracującej w nim osoby, niżeli od rzeczy, nad którą ta osoba pracuje. My panujemy nad rzeczami, nie one nad nami. Jedne są dla ludzi więcej rozporządzalne, drugie mniej. Jedne można więcej wyzyskiwać przez różnorodniejsze wpływy, zmiany, ulepszenia i przeobrażenia, drugie bardzo mało. Garncarz może ziemię wielostronnie przerobić i wyzyskać niżeli rolnik. Wielka energia i rzutność w postępowaniu z przedmiotami mało rozporządzalnymi jest chybiona i nie w swoim miejscu. Rolnik najmniej potrzebuje być energicznym. Wytrwałość i cierpliwość przystoi mu więcej niż energia. Przypuśćmy, że chodzi o ulepszenie roli, o zubożenie jej w próchnię i mineralne twory nawozowe, tudzież o zbliżenie się w hodowli zwierząt stajennych do doskonałości angielskich rasy tych zwierząt. Sama przestrzeń, na której rolnik pracuje, czyni dla niego mniej rozporządzalnymi przedmioty, które on wyzyskuje, niżeli są przedmioty obrabiane w innych zawodach z wyjątkiem łowieckiego. Przypuśćmy, że morg roli rocznie 5 rubli czyściejego zysku dać może. Czy nie jest olbrzymią przestrzeń i olbrzymim czasem, w którym rolnik w porównaniu do prawnika, kupca, przemysłowca technicznego i wielu innych zarobników do 5 rubli swego zysku dochodzi? Co tamci na jednym lub kilku metrach kwadratowych, w jednym lub kilka dni z materiałami swęj pracy, może się uwijać tylko w roślinnej porze roku i na owoc swęj pracy musi czekać blisko cały rok. Co tu pomoże energia i rzutność? Roli nie można dla użyczenia jej przerobić jak garncarstwo, bo nie można ją tak wszechstronnie w rolnictwie opanować jak w garncarstwie. Zwierzęta rolnicze, z wyjątkiem drobiu, są wyroben, na którego wykończenie jeszcze dłużej czekać trzeba niż na updzą zboża, warzyw lub roślin pastewnych. Cóż mówić o lesie? Niechże się energia i rzutność popiszą w hodowli lasu!

Być oszczędnym dla innych, naprzykład dla pomocnych sobie ludzi i zwierząt, i pragnącym zysku, potrafi łąda dziecko i acofaniec w woli i wiedzy. Kto nie jest skłonny do tego rodzaju oszczędności i do korzystania z wszystkiego zo wyzyskane być może? Ten system gospodarstwa jest najstarszym ze wszystkich sposobów gospodarowania. Tego najmniej potrzeba się uczyć. On jest zdolnością wrodzoną i przyrodzoną. Przypada należy, że wstrzeźliwość w tym systemie gospodarniejszą jest od energii. Trzeba uczyć się takiego pracowania z pomocnymi nam ludźmi, aby przez posłuszeństwo swemu naczelnikowi zyskiwali na lepszym bycie. Wówczas im rozumniejsi są pomocnicy naczelnika rolnego, tém staranniejszymi będą o jego dobro i tém ściślej spełniać będą jego zlecenia. Powodzenie i świetność naczelnika, szanowanego przez jego podwładnych, cieszy ich i nie budzi w nich żadnej zazdrości. Każdy człowiek jest w miarę swęj uczciwości i

pracowitości skłonny do szanowania powodzenia i wyższości. Prawdziwa wyższość nie budzi zazdrości i mimo woli zmusza do szanowania jej. Ludziom znakomitym przez swe zasługi nie tylko przebacza się ich słabości, ale nawet uważa je po części za zalety. Który uczony lub filantrop jest wolny od dziwactw i śmieszności? A jednak pierwsze nie gniewają, drugie nie rozśmieszają tych jego znajomych, którzy znają jego zasługi i biorą udział w ich użyteczności.

Słusznem i praktycznem jest takie postępowanie z wszystkimi pomocnikami swego gospodarstwa, aby nie mieli sposobności ani interesu być niewiernymi, przeciwnie, aby zyskiwali w miarę przyczynku swego do powodzenia gospodarstwa. W teorii są małe gospodarstwa o wiele mniej korzystne od wielkich, a w praktyce odwrotnie. Przyczyną rzeczywiście większej użyteczności małych gospodarstw jest usilniejsze pracowanie 76 osób w 20 gospodarstwach 50-morgowych, niż 50 osób w jednym tysiąc morgowem. Przestrzeń rolnicza jest w obu przypadkach ta sama. W pierwszym znajduje w niej 76 osób korzystne dla siebie zajęcie i zyskuje więcej niż w drugim 50 osób. Przyczyną jest szersza praca w pierwszym przypadku niż w drugim. Gospodarstwa wielkie są o wiele umiejętniej zarządzane niżeli małe, pozornie przynoszą większy pożytek, a w rzeczywistości przyczyniają się do dobrego bytu mniej niż małe. Im mniej jest i może być widoczną praca naczelnika dla jego pomocników, tém więcej jest ona formą zamiast rzeczą.

Najkosztowniejszym i najwięcej wytworczym czynnikiem każdego gospodarstwa jest jego naczelnik. Im kosztowniej ciąży na gospodarstwie i im mniej pracuje nad jego dobrem, tém szkodliwszy jest dla niego. Każda jego niedbałość jest szkodliwsza niż czyjakolwiek inna; każde jego przecenianie wartości swęj pracy i nadmierne wynagradzanie się za nią przynosi gospodarstwu wielką szkodę. Pracowitość i oszczędność trzeba zaczynać od siebie samego. Niesłusznem i zniechęcającem jest żądanie pracowitości i oszczędności od swoich pomocników, przy uważaniu siebie samego za wyjątek szczególnie uprzywilejowany. Takiego postępowania wymaga teraźniejszość i prawdopodobnie długo wymagać będzie przyszłość. Nie ma żadnych widoków, któreby rolnictwu europejskiemu rokowały jakiegokolwiek ulgi. Coraz trudniejsze spółzawodnictwo zarówno w wytworze płodów roślinnych jak zwierzęcych może trwać długo. Zaledwie dostrzegalne przed kilkunastu laty, rośnie ono z każdym rokiem i stało się już wyraźnem i dotkliwem. Czémże się najwięcej odznacza? Podstawą rolnictwa są nauki przyrodnicze i gospodarność. Czy współzawodnicy rolnictwa europejskiego o wiele umiejętniejsi od rolników europejskich? Czy mikroskop i inne przyrządy fizyczne i chemiczne są między nimi tak upowszechnione jak księgi rachunków gospodarczych lub cenniki kupieckie? Nie! Bynajmniej. Rolnicy amerykańscy nie analizują chemicznie swoich rolniczych płodów ani materiałów, oni są przedewszystkiem gospodarzami. Oświata zawodowa, wiadomości specjalne, a pomocne rolnictwu są między nimi bardzo upowszechnione, ale nikt nie odrywa się od głównych zajęć swoich dla osobistego zajmowania się podrzędniemi. Podział pracy, przyjęty w każdym dobrem gospodarstwie kupieckim, technicznym, rolniczym, czy jakimkolwiek innem, nie pozwala gospodarzowi pracować jednocześnie w dwóch różnych miejscach, lub w dwóch różnych zajęciach.

Prowadzenie rachunków. dochodzenie co każda czynność rolnicza gospodarstwa w danym razie kosztowała i co przyniosła, oto jest główna czynność gospodarza, badanie jedyne, które gospodarzowi przystoi.

Okazałość gospodarstwa leży w robieniu nakładów w miarę potrzeby i wdzięczności każdego z nich. Najpilniejszym nakładem jest ten, który robienie następnych ułatwia. Z powiększeniem urodzajów roślinnych wzrasta łatwość dobrego żywienia zwierząt roboczych i dochodowych, wzrasta dochód i możebność robienia innych ulepszeń. Zamiast od ulepszenia budynków i zwierząt rolniczych należy poczynać ulepszenia gospodarce według potrzeby od osuszenia lub nawodnienia roli. Łąka zasiewana roślinami pastewnymi, dla zbioru siana jest tak dobrze rolę, jak pole używane pod zboża i rośliny okopowe. Po ulepszeniu roli najpotrzebniejszymi są nakłady na dobre narzędzia do uprawy roli i sprzę-

tu. Powiększone urodzaje i lepsze narzędzia są same przez się ulepszeniem inwentarzy. Dla tego następującym po nich nakładem powinien być mający na celu postęp w doskonałości zwierząt swego chowu. Błędem bardzo powszechnym poczynających gospodarować na roli jest zabranie się zaraz do rozmnażającej hodowli zwierząt. Kapitał włożony w tę hodowlę obraca się u jednych dopiero po czterech do pięciu latach, np. u koni, najwcześniej w trzy lata u bydła, a w dwa u owiec. Hodowla rozmnażająca wymaga wiele wiadomości, doświadczenia i cierpliwości. Przeciwnie w tuczeniu zwierząt i utrzymaniu krów dla mleka obraca się kapitał szybko, wystarczają mniejsza wiedza i doświadczenie, i jest mniejsze ryzyko niż w hodowli rozmnażającej. Poczynając gospodarz powinien unikać o ile możności rozmnażającej hodowli zwierząt rolniczych. Nakład na tę hodowlę powinien być trzecim z rzędu. Czwartym, ostatnim i najpóźniejszym powinien być nakład na polepszenie i pomnożenie budynków gospodarczych. W zachowaniu tego porządku w ulepszeniach i nakładach gospodarstwa rolnego leży jego powodzenie.

ROZMAITOŚCI.

Opał na Ukrainie w braku lasów po dworach szlacheckich i u włościan, stanowi słoma targana skręcona w tak zwane kitycie. Drwa opałowe na Przed i Zadnieprzu, osobliwie w powiatach gubernii Kijowskiej i Połtawskiej, stanowią tam rzecz zbytku; używają ich tylko ludzie bogaci do ogrzewania swych mieszkań, i liczne cukrownie, z których niejedna dla braku opału, zdala od kolei leżąc, zbankrutowała. Pozostała w promieniu kilkomiłowym od kolei się znajdujące, używają także węgla, jako tańszego, bo sążeń drzewa sześcienny od 35 do 40 rubli dochodzi, gdy na Wołyniu zaledwie 20 rubli dosięga. Z Wołynia też przemysł fabryczny w opał się zaopatruje.

Lasy na Ukrainie jakkolwiek bardzo rzadkie i tylko w majątkach wielkich zachowane, są starannie dozorowane; te które nie zostały doszczętnie wycięte, dziś są ślicznie urządzone. Sprzyja temu nadzwyczajna bujność gleby, na której młode drzewka, oprócz gatunków iglastych, daleko prędzej rosną niż na sąsiednim Polesiu. Tak np. w pięknie urządzonych majątkach kilku rodzin polskich podziwiać można wzorowe zagajniki sianej pod skibę dębiny, brzeziny i grabiny; wzrost ich z nasienia był nadzwyczajny; drzewka mające po 8 do 10 lat wyglądają jakby miały po 20 lat. Sosenki tylko karłowato wyglądają; widocznie gleba dla nich za tłusta, za to modrzew bujnie rośnie; są nawet okazy buku, mogące służyć za dowód, że cenny ten gatunek drzewa aklimatyzuje się tam łatwo. Dobra te służebności niemają żadnych, i to też nie mało się przyczynia do świetnego rozwoju leśnictwa w prowincyi, której lud oddawna w braku drzewa słomę lub suszoną mierzwę na opał używa.

Wpływ wywarów na mleko. Twierdzenie niektórych chemików francuzkich, jakoby karmienie krów dojnych wywarami źle wpływało na ich mleko, skłoniło dwóch rolników niemieckich pod Pruszkowem (Proskau w Szlązku pruskim) do zrobienia w tej mierze próby na 57 krowach dojnych. Prócz ilości mleka otrzymywanego z różnej karmy oznaczano ilość tłuszczu w tém mleku. Z początku karmiono krowy zieloną paszą, z kukurydzy koński ząb, koniczyny i tatarski. Następnie dostawały krowy wywary ziemniaczane z sieczką słomy i małą ilością kuchenki rzepakowej, nakoniec wywary kukurydzowe z sieczką słomy bez kuchenki. W porównaniu do zielonej paszy przybyło z wywarów ziemniaczanych 15 kwart mleka, ale tłustość jego nie zmieniła się. Po zastąpieniu wywarów ziemniaczanych kukurydzowymi przybyło znowu troszkę mleka, ale obfitość jego w tłuszcz nie zmieniła się.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk dnia 29 grudnia 1883 r.

W ciągu tego tygodnia mieliśmy bezprzestannie powietrze dżdżyste, raz po raz deszcz przepadywał. Wiatr południowo-zachodni. Usposobienie w Nowym-Yorku tak na pszenicę, jak i na mąkę było oszałe i ceny chyliły się ku niższe.

Oatatecznie notowano na psz. loco 1,13½ dol.; z tygodnia poprzedniego 1,14 dol.; mąka spadła z 3,85 na 3,75 dol.

Wydóz pszenicy z portów atlant. Ameryki do Europy wynosił: Do Anglii 51,000 kwr., w tyg. ubieg. 78,000 kwr.

Do pozostał. kontynentu 25,000 kwr. 3,000 kwr.
Visible supply wynoszą obecnie 35,125,000 buszli.

Anglia donosi również o zniżkowej tendencji na psz., przy bardzo małych obrotach; młynarze tamtejsi zadowalają się porobionymi już zapasami, i dla tego zbyt wszystkich gatunków był nader utrudniony. Interes na nadeszłe i płynące ładunki pozostał bez najmniejszego ożywienia. Londyn był w poniedziałek spokojny na psz., przy cenach niezmiennych; na mąkę oszałe. Obecnie psz. dowieziono 43,577 kwr. W Liverpool i Hull rynku z powodu świąt we wtorek nie było. W Leith panowało dla pszenicy słabe usposobienie bez żadnej zmiany cen. We Francyi spadły ceny na psz., w Paryżu psz. staniała o ¼ fr., za mąkę zaś płacono 2¼ fr. niżej. Belgia była w środę oszała. Prowincye nadreńskie i Austro-Węgry zachowywały się spokojnie. Berlin doznał zniżki o 1¼ mr. na psz., a na żyto o ½ mr.

Z powodu świąt, mieliśmy w tym tyg. tylko trzy dni targowe; usposobienie takowych było nadzwyczaj oszałe, i mimo nieznacznych dwóch dowozów nie zdradzały najmniejszej chęci kupna, i tylko z trudnością niektóre jasne gatunki mogły być ułokowane. Obrot w tym tygodniu wynosił tylko 600 ton, i płacono:

	Notujemy za 1000 K ^o . fun. w. hol.	marek
Pszeniczy jaréj	124—127	168—172
„ jasno-pstrój	122—125	170—175
„ wysoko-pstrój	125	180
„ rossyjs. wilgotnej	116	165
„ czerwonej obsadniej	113—114	141
„ czerwonej	108—119	147—154
„ czerwonej pstrój	120—127	157
„ szklistej	125	178
„ białej	118—125	166—180
Żyta krajowego	120	134
„ lepszego	120	137
„ rossyjskiego na tranzito	120	118—121
Jęczmienia krajowego wielkiego	105	135
„ ekstra	110	155
„ rossyjskiego na tranzito	106—114	120—26
„ na paszę	99—102	103—10
Grochu krajowego Wiktoryja ekstra		215
„ rossyjs. do gotowania na tranzito		155
„ na paszę		130
Owsa krajowego		120
„ rossyjs. na tranzito podług gatunku		95—10
Zopuchy rossyjskiej na tranzito		118

Za 10,000 litr. % okowity płacono 48,50 mr.

Ostatni kurs giełdy berlińskiej: floreny austr. 168,35; rubli rossyjskie 197,65; kurs gdański 198,65.

Aleksander Makowski et Comp.